

STANISŁAW WÓJTOWICZ*

Anarchokapitalizm, czyli czy możemy obyć się bez państwa?

I cóż nam z ziemi ojców!
Tam ster nasz kierować chcę, gdzie naszych dzieci jest ziemia!
Tam oto, nad morze burzliwsza, rwie się nasza tęsknica!

Nietzsche

Anarchokapitalizm to libertariański projekt ładu bezpaństwowego. W anarchokapitalizmie zapewnianiem bezpieczeństwa, tworzeniem prawa i rozstrzygnięciem sporów zajmowałyby się nie instytucje państwowe (te zostałyby zlikwidowane), ale prywatne, konkurujące ze sobą o względy klienta firmy. Anarchokapitaliści wierzą, że prywatne firmy są w stanie efektywnie zastąpić państwo w tworzeniu porządku społecznego. Jeśli ład ten funkcjonowałby zgodnie z założeniami jego zwolenników, miałby dwie wielkie przewagi nad państwem: posiadałby całkowicie dobrowolny charakter i byłby o wiele bardziej wydajny ekonomicznie. Możliwość stabilnego funkcjonowania anarchokapitalizmu nie jest jednak łatwa do dowiedzenia i jest przedmiotem dyskusji wśród ekonomistów i filozofów polityki.

1. Moralne fundamenty anarchokapitalizmu

Podstawowy impuls, który powołał do życia projekt anarchokapitalistyczny, ma charakter moralny. Libertarianie wierzą, że każda jednostka ma prawo dowolnie zarządzać swoim ciałem i swoją (prawomocnie zdobytą) własnością, o ile nie narusza analogicznego prawa innych¹. To prawo jednostki w dyskursie libertariańskim najczęściej wyraża się w formie zakazu, który libertarianie nakładają na inne jednostki, a więc w formie tzw. zasady nieagresji. Wskazuje ona, że *nikt nie ma prawa inicjować przemocy wzglę-*

* Dr Stanisław Wójtowicz, e-mail: stanwojtow@gmail.com; blog: stanislawwojtowicz.pl

¹ W kwestii etyki libertariańskiej zob. np. M. Rothbard *The Ethics of Liberty*, New York 1998; M. Rothbard *For a New Liberty. The Libertarian Manifesto*, Auburn – AL 2006; J. Narveson *The Libertarian Idea*, Ontario 1988; R. Nozick *Anarchia, państwo i utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Warszawa 2010; H.H. Hoppe *The Economics and Ethics of Private Property. Studies in Political Economy and Philosophy*, Auburn – AL 2006; M. Huemer *Problem of Political Authority. An Examination of the Right to Coerce and the Duty to Obey*, London 2013.

dem drugiej osoby lub jej prawomocnie zdobytej własności². Przemocy wolno używać tylko i wyłącznie, by bronić się przed przemocą ze strony innych lub by ukarać kogoś, kto przemoc zainicjował. Za przemoc libertarianie uznają wszelkie działania, na które druga strona nie wyraziła zgody, a których efektem jest naruszenie integralności czyjegoś ciała lub własności, a także uniemożliwianie drugiej osobie dowolnego korzystania z jej ciała lub własności³. Ponieważ przemoc dotyczyć może zarówno ciała, jak i własności, by libertariańska etyka była pełna, konieczne jest ustalenie zasad zdobywania prawomocnych tytułów własności do dóbr. Według libertarian w posiadanie dóbr można wejść na trzy sposoby: (1) w wyniku tzw. pierwotnego zawłaszczenia, (2) w wyniku transferu od prawomocnego właściciela, (3) w ramach odszkodowania za przemoc wyrządzoną przez osobę trzecią. Kluczowe znaczenie ma tu teoria pierwotnego zawłaszczenia (dotyczy ona głównie ziemi). Libertarianie wierzą, że każda osoba ma prawo zająć jakiś fragment ziemi, jeśli spełnione są następujące warunki: (a) ziemia ta nie została wcześniej zajęta przez inną osobę, (b) zajmujący „zmieszał pracę z ziemią”, a więc użył jej, by zapewnić sobie środki do życia (np. wykarczował kawałek lasu i obsadził go zbożem). Niektórzy libertarianie dodają – za twórcą tej teorii, Johnem Lockiem – warunek (c) wskazujący, że zawłaszczający powinien zostawić odpowiednią ilość ziemi dla innych ludzi⁴.

² Zdaję sobie sprawę, że sformułowanie „inicjować przemoc (...) względem własności” może budzić zastrzeżenia natury stylistycznej czy gramatycznej, uważam jednak, że warto pozostać przy tym określeniu, gdyż podkreśla ono – co ma fundamentalne znaczenie dla libertarianizmu – że przemoc dotyczyć może nie tylko ciała, ale również własności. Zasada nieagresji była formułowana na różne sposoby. Moja propozycja jest modyfikacją wersji przedstawionej przez Murraya Rothbarda: „The fundamental axiom of libertarian theory is that no one may threaten or commit violence («aggress») against another man’s person or property” (M. Rothbard *War, Peace and the State* [w:] tegoż *Egalitarianism as a Revolt Against Nature and Other Essays*, Auburn – AL 2000, s. 116). W podobny sposób sprawę ujmuje Samuel Konkin: „Libertarianizm rozwija całą filozofię z jednej, prostej przesłanki: inicjowanie przemocy lub grożenie nią (przymus) jest złe (niemoralne, podłe, w najwyższym stopniu niepraktyczne) i powinno być zakazane. Wszystko inne jest dozwolone” (S. Konkin *New Libertarian Manifesto*, Los Angeles 1980, s. 14). Więcej na temat zasady nieagresji – zob. R. Long *Nonaggression axiom* [w:] *The Encyclopedia of Libertarianism*, red. R. Hamowy i inni, Los Angeles – CA 2008.

³ Za przemoc w ujęciu libertariańskim nie można więc uznać działań symbolicznych (tzw. przemocy językowej), naruszeń dotyczących własności intelektualnej czy wreszcie tzw. przemocy ekonomicznej (a więc np. wykorzystywania trudnej sytuacji materialnej pracownika, by zaproponować mu umowę o pracę, na którą nie zgodziłby się, gdyby znajdował się w lepszej sytuacji). Żadne z tych działań nie ma charakteru przemocy, nie odbiera bowiem drugiej osobie prawa do dobrowolnego zarządzania jej ciałem lub własnością.

⁴ Zob. dyskusje na ten temat w J. Narveson *Property Rights: Original Acquisition and Lockean Provisos* [w:] tegoż *Respecting Persons in Theory and Practice*, Oxford – UK 2002; D. Juruś *Locke a Rothbard – koncepcje własności* [w:] tegoż *W poszukiwaniu podstaw libertarianizmu. W perspektywie Rothbardowskiej koncepcji własności*, Kraków 2012.

Oczywiście, nie jesteśmy w stanie prześledzić historii współczesnych tytułów własności aż do czasów pierwotnego zawłaszczenia, by określić, które są prawomocne, które zaś nie. Teoria pierwotnego zawłaszczenia jest istotna z innego względu: ma dostarczać moralnego uzasadnienia dla własności prywatnej. Wykorzystując ją, libertarianie próbują pokazać, że jednostka ma prawo do posiadania dóbr i że zdobywając je (w zgodzie z libertariańskimi zasadami) nie łamie niczyich praw⁵.

Zasada nieagresji wraz z libertariańską teorią praw własności tworzą jądro etyki libertariańskiej. Etyka ta przyznaje jednostce pełne prawo do decydowania o swoim ciele i swojej własności. Libertarianie chcieliby żyć w społeczeństwie, w którym to – fundamentalne i zarazem jedyne (w ich przekonaniu) – prawo jednostki byłoby respektowane. Ponieważ nie mogą spodziewać się, że usłyszawszy dobrą nowinę libertarianizmu, ludzie raz na zawsze wyrzekną się stosowania agresji, konieczne jest zaprojektowanie instytucji, które pilnować będą, by nikt nie inicjował przemocy względem innych, karać tych, którzy takiej inicjacji się dopuścili, i rozstrzygać spory między zwaśnionymi jednostkami. Nie wystarczy stworzenie właściwej etyki, trzeba również zapewnić jej skuteczne egzekwowanie.

Narzucające się rozwiązanie problemu egzekucji libertariańskiej etyki polega na zleceniu tej egzekucji państwu. Stwórzmy tzw. państwo minimalne, którego jedynym zadaniem będzie zapewnianie poszanowania prawa każdej jednostki do wolności i własności⁶. Rozwiązanie to nie jest jednak satysfakcjonujące. Państwo (nawet minimalne) ze swej natury łamie właśnie te prawa jednostek, których ochroną miałyby się zajmować. Dzieje się to na trzy sposoby. Po pierwsze, funkcjonowanie państwa opiera się na monopolu na stosowanie przemocy⁷. Ono i tylko ono decyduje, jakie prawo obowiązuje

⁵ Przekonywające argumenty na rzecz wyższości teorii pierwotnego zawłaszczenia względem innych teorii własności znaleźć można w E. Feser *There Is No Such Thing as an Unjust Initial Acquisition*, „Social Philosophy and Policy” 2005, vol. 22, nr 1.

⁶ Z oczywistych względów libertarianie sprzeciwiają się wszelkim działaniom państwa, które wykraczają poza egzekwowanie zasady nieagresji, a więc (1) redystrybucji, (2) produkcji dóbr publicznych, (3) regulacjom gospodarczym i społecznym oraz (4) kontroli nad zasobami naturalnymi. Sprzeciw ten ma charakter moralny (wszystkie te działania wymagają złamania praw jednostek do dowolnego zarządzania ich ciałami i własnością), jednak większość libertarian wierzy, że społeczeństwo bezpaństwowe lepiej (a przynajmniej nie gorzej) poradziłoby sobie z zadaniami, które teraz są realizowane przez państwo.

⁷ Przeważnie wskazuje się – za słynną definicją Webera – że istnienie monopolu na stosowanie przemocy nie jest wystarczające, by móc mówić o państwie, monopol ten powinien być również uznawany przez obywateli za prawomocny. Zastrzeżenie to służy temu, by odróżnić państwa od mafii czy junt wojskowych, którym udało się zdobyć kontrolę nad danym obszarem i które utrzymują się z pieniędzy zrabowanych jednostkom, ale których nie powinno nazywać się państwami, gdyż nie zasługują na to ze względu na swój jawnie agresywny, pasożytniczy i nieprawomocny właśnie charakter. Z punktu widzenia teorii libertariańskiej rozróżnienie to należy jednak odrzu-

na jego obszarze, w jaki sposób osiągane jest bezpieczeństwo, kto i w zgodzie z jakimi zasadami rozstrzygać będzie spory między jednostkami. Jeśli jednostce nie odpowiada, w jaki sposób państwo wywiązuje się ze swych zobowiązań, nie może zrezygnować z jego usług. Po drugie, państwo – co jest konsekwencją poprzedniego punktu – utrzymuje się z pieniędzy odebranych jednostkom w formie podatków. By zdobyć środki konieczne do chronienia jednostki, państwo musi ją najpierw obrabować. By zapewnić jej prawo własności, musi to prawo najpierw naruszyć. Po trzecie wreszcie, obie te wady składają się na wadę trzecią: immanentną tendencję państwa minimalnego do przekształcenia się w państwo rozwinięte⁸. Istnienie tej tendencji płynie z fundamentalnej zasady mówiącej, że społeczeństwo nie może kontrolować instytucji, która powołana została do jego kontrolowania⁹. Państwo nie jest właściwym rozwiązaniem problemu egzekucji libertariańskich zasad: warunkiem ich egzekwowania jest bowiem w jego przypadku ich łamanie. Libertarianie muszą zaproponować inne rozwiązania (dopiero jeśli nie uda im się ich znaleźć, wrócić mogą do idei państwa minimalnego jako drugiego najlepszego systemu¹⁰).

Powyższa krytyka państwa pozwala określić trzy cechy, którymi charakteryzować winien się idealny z punktu widzenia libertarian ład społeczny:

- (1) instytucje, które zajmowałyby się ochronieniem praw, musiałyby działać na zasadzie dobrowolności (jednostka nie powinna być zmuszana do korzystania z ich usług, powinna mieć możliwość wybrania alternatywnej instytucji),
- (2) ład taki musiałby w efektywny sposób chronić prawo jednostki do bycia wolnym od agresji (przynajmniej na poziomie, na jakim robi to alternatywny ład państwowy),

cić, jego celem nie jest bowiem odróżnienie odmiennych w istotny sposób bytów, ale performatywne stworzenie różnicy między bytami charakteryzującymi się tą samą strukturą, by zamazać podobieństwo między państwem a mafiami czy juntami, a więc ukryć prawdziwe pochodzenie państwa i zasady jego istnienia. Jeśli rzeczywiście mielibyśmy uwzględnić to zastrzeżenie, wystarczyłaby jedna osoba, która nie uznawałaby prawomocności danego państwa, by podważyć jego istnienie (i przenieść je z kategorii państw to kategorii mafii czy junt). A to znaczyłoby, że na świecie nie istniałyby żadne państwa.

⁸ Zob. np. S. Ikeda *The Instability of the Minimal State* [w:] tegoż *Dynamics of the Mixed Economy. Toward a Theory of Interventionism*, London – New York 2003; A. Jasay *The State*, Indianapolis – IND 1998; tenże, *The Maximizing State* „Independent Review” 2010, vol. 15, nr 1.

⁹ Problem ów Barry Weingast określił mianem fundamentalnego dylematu ekonomii politycznej, wskazując, iż: „Państwo wystarczająco silne, by chronić prawa własności i wymuszać realizację kontraktów, będzie równocześnie wystarczająco silne, by zagarnąć bogactwo swoich obywateli” (B. Weingast *The Economic Role of Political Institutions: Market-Preserving Federalism and Economic Development*, „Journal of Law, Economics, and Organization” 1995, vol. 11, nr 1, s. 1). Więcej na ten temat – J. Wiśniewski *Legal Monocentrism and the Paradox of Government*, „The Quarterly Journal of Austrian Economics” 2013, vol. 16, nr 4.

¹⁰ Zob. S. Wójtowicz *Czym jest minarchizm?*, „Societas et Ius” 2016, nr 5.

(3) ład taki musiałby być stabilny – nie mógłby charakteryzować się immanentną tendencją do przekształcania się w drapieżne państwo nieminimalne¹¹. Wszystkie te trzy cechy posiada, jak wierzą jego zwolennicy, anarchokapitalizm.

2. Krótka historia anarchokapitalizmu

Anarchokapitalizm jest najpopularniejszym i praktycznie jedynym rozwijanym teoretycznie na szeroką skalę projektem libertariańskiego ładu bezpaństwowego. Za jego pomysłodawcę uważa się belgijskiego ekonomistę Gustave'a de Molinarię, który w 1849 roku w artykule *Produkcja bezpieczeństwa* przedstawił wstępny szkic jego funkcjonowania¹². Warto podkreślić, że de Molinari wychodził wyłącznie z przesłanek ekonomicznych, nie odwoływał się zaś do kwestii moralnych, tak istotnych dla współczesnych libertarian. W jego przekonaniu prawa ekonomiczne mają charakter uniwersalny i jeśli działają w przypadku jednych dóbr, działać powinny także w kontekście innych. Skoro monopol jest niekorzystny dla konsumentów w kontekście produkcji butów lub żywności, dlaczego miałby być korzystny w przypadku produkcji bezpieczeństwa? Prywatna produkcja bezpieczeństwa powinna być więc bardziej efektywna niż państwowy monopol. Ekonomia podpowiada nam, że państwo powinno zostać zlikwidowane. Rewolucyjna idea de Molinarię (którą on sam wkrótce porzucił, przechodząc na bardziej umiarkowane pozycje) narodziła się w pewnym sensie zbyt wcześnie. De Molinari dostrzegł w przeblysku geniuszu możliwą wizję przyszłości, nie posiadał jednak wystarczającego aparatu teoretycznego, by przedstawić całościowy projekt ładu bezpaństwowego. Choć idea ta powracała co jakiś czas w pracach różnych myślicieli – np. u Herberta Spencera, Auberona Herberta, Paula Émila de Puydta, Benjamina Tuckera¹³ – jeszcze długo nie została w pełni rozwinięta. Musiało minąć ponad 120 lat, by anarchokapitalizm ukonsty-

¹¹ W kwestii stabilności (*robustness*) jako podstawowego kryterium oceny projektów politycznych – zob. P. Boettke, P. Leeson *Liberalism, Socialism, and Robust Political Economy*, „Journal of Markets & Morality” 2004, vol. 7, nr 1; P. Leeson, J. Subrick *Robust political economy*, „Review of Austrian Economics” 2006, vol. 19.

¹² Zob. G. de Molinari *The Production of Security*, tłum. J. Huston McCullough, Auburn – AL 2009. Jak wskazuje David Hart, załączki tej idei pojawiają się u Adama Smitha i Jean Baptiste'a Sasa (D. Hart *Gustave de Molinari and the Anti-statist Liberal Tradition. Part I*, „Journal of Libertarian Studies” 1981, vol. V, nr 3, s. 266 i dalej). Ralph Raico (*Authentic German Liberalism of the 19th Century*, <http://mises.org/library/authentic-german-liberalism-19th-century>) wskazuje również na Jakuba Mauvillona. W kwestii historii idei anarchokapitalistycznej zob. również W. Gogłóza *Policentryczny porządek konstytucyjny – zarys historii idei*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014.

¹³ Zob. D. Hart *Gustave de Molinari and the Anti-statist Liberal Tradition. Part III*, „Journal of Libertarian Studies” 1982, vol. VI, nr 1.

tuował się jako pełnoprawna teoria polityczna, co stało się możliwe dzięki dalszemu rozwojowi ekonomii i myśli anarchistycznej. Za trzy fundatorskie teksty dla współczesnej wersji anarchokapitalizmu uznać należy:

- (1) *The Market for Liberty* Lindy i Morrisa Tannehillów (1970);
- (2) *For a New Liberty. The Libertarian Manifesto* Murraya Rothbarda (1973), będący rozwinięciem idei, które Rothbard przedstawił szkicowo w *Power and Market* (1970);
- (3) *Machinery of Freedom* Davida Friedmana (1973).

Od początku lat siedemdziesiątych XX wieku teoria anarchokapitalistyczna znacząco się rozrosła. Anarchokapitaliści rozwinęli i zniuansowali wizję zaproponowaną przez wspomnianych wyżej twórców, w czym ważną rolę odegrały polemiki z licznymi krytykami możliwości istnienia ładu bezpieczeństwa¹⁴. Istotne znaczenie miał tu również rozwój tzw. anarchizmu analitycznego, interdyscyplinarnego obszaru badań zajmującego się kwestią możliwości istnienia relacji społecznych w sytuacjach anarchicznych¹⁵. Badania te pokazały, że porządek społeczny tworzy się w dużej mierze w sposób samorzutny, zaś instytucje zajmujące się jego pilnowaniem konieczne są po to, by stabilizować wytworzony oddolnie porządek, nie zaś po to, by ten porządek dopiero, „od zera”, wytworzyć (co jest bardzo silnym argumentem na rzecz możliwości istnienia anarchokapitalizmu). Wśród najważniejszych współczesnych teoretyków anarchokapitalizmu wymienić należy: Davida Friedmana, Petera Leeson, Bryana Caplana, Hansa-Hermana Hoppego, Waltera Blocka czy Michaela Huemera.

3. Anarchokapitalizm – definicja

Zdefiniowanie anarchokapitalizmu nastęrczać może wiele trudności¹⁶. Jedną z nich polega na konieczności wybrania między jego szeroką a wąską definicją. Definicja szeroka wskazywałaby, że anarchokapitalizm to bezpaństwowa forma ładu społecznego, w której własność znajduje się w rękach prywatnych, a porządek społeczny produk-

¹⁴ Zob. np. tomy: *Anarchy, State and Public Choice*, red. E. Stringham, Cheltenham – UK, 2005; *Anarchy and the Law. The Political Economy of Choice*, red. E. Stringham, New York 2007; *Anarchism/minarchism. Is a Government Part of a Free country?*, ed. R. Long, T. Machan, Burlington – VT 2008.

¹⁵ Zob. np. B. Powell, E. Stringham *Public Choice and the Economic Analysis of Anarchy: a Survey*, „Public Choice” 2009, vol. 140; W. Gogłoz *Analityczny anarchizm – cele, przedmiot i metody badań empirycznych nad stanami natury* [w:] *Myśl polityczno-prawna. Teoria i metodologia*, red. M. Jaskólski, Warszawa 2015. Wśród ostatnio wydanych książek z obszaru anarchizmu analitycznego na szczególną uwagę zasługuje: P. Leeson *Anarchy Unbound. Why Self-Governance Works Better Than You Think*, New York 2014.

¹⁶ Zob. P. Nowakowski *Anarchokapitalizm – ideologia polityczna, doktryna polityczno-prawna czy nurt filozoficzno-polityczny?*, „Societas et Ius” 2016, nr 5.

wany jest w sposób oddolny, przez negocjacje między jednostkami, stowarzyszenia i/lub komercyjne firmy. Definicja szeroka nie mówi więc, jak dokładnie produkowany byłby ów porządek, podkreśla jedynie, że działałoby się to bez udziału państwa. Definicja wąska – którą będę się posługiwać – o wiele wyraźniej określa sposób produkcji porządku społecznego. W tym ujęciu anarchokapitalizm to *libertariański projekt bezpaństwowej formy ładu społecznego, w którym praktycznie cała własność znajduje się w rękach prywatnych, a produkcją porządku społecznego – zapewnianiem bezpieczeństwa, tworzeniem prawa i rozstrzyganiem sporów – zajmują się w głównej mierze prywatne, nastawione na zysk firmy*. Definicja ta podkreśla kilka fundamentalnych cech wąsko rozumianego anarchokapitalizmu:

- (1) Anarchokapitalizm jest ładem bezpaństwowym, co oznacza, że na jego obszarze żadnemu podmiotowi nie udało się zdobyć monopolu na stosowanie przemocy.
- (2) Anarchokapitalizm jest formą ładu, co oznacza, że mimo braku centralnej instytucji generującej porządek społeczny, porządek taki zostaje w nim mimo wszystko wyprodukowany. Na jego obszarze obowiązuje określone prawo, a konflikty między jednostkami są rozstrzygane przeważnie na drodze pokojowej. Anarchokapitalizm jest więc odmianą tzw. anarchii uporządkowanej.
- (3) W anarchokapitalizmie egzekwowaniem praw jednostek zajmowałyby się przede wszystkim komercyjnie nastawione na zysk firmy. To odróżnia wąsko rozumiany anarchokapitalizm od innych form anarchii uporządkowanej¹⁷
- (4) I wreszcie, w anarchokapitalizmie prawie cała własność miałaby charakter własności prywatnej (to różni go od innych form anarchizmu, w których postuluje się istnienie szeroko rozpowszechnionej własności wspólnej, zarządzanej na różny sposób¹⁸). Piszę „prawie cała”, gdyż w kontekście dróg prawdopodobnie konieczne byłoby istnienie jakiejś formy własności kolektywnej (lub ograniczonej własności prywatnej)¹⁹.

W dalszej części tekstu pokażę, w jaki sposób ład taki mógłby funkcjonować. Omówię, jak prywatne instytucje mogłyby spełniać trzy funkcje, które są konieczne do zapewnienia porządku społecznego, a więc (a) zapewnić bezpieczeństwo, (b) rozstrzygać

¹⁷ Pozwala to również wyjaśnić znaczenie członu „kapitalizm” w słowie „anarchokapitalizm”, wskazuje on, że porządek jest tu produkowany przez działające na wolnym rynku prywatne firmy.

¹⁸ Krytykę kolektywistycznego anarchizmu – także tego inspirowanego ideami marksistowskimi – z perspektywy libertariańskiej przedstawił David Osterfeld w książce *Freedom, Society & the State. An Investigation into the Possibility of Society without Government*, San Francisco – CA 1986, s. 51 i dalej.

¹⁹ Zob. np. R. Holcombe *Common Property in Anarcho-Capitalism*, „Journal of Libertarian Studies” 2005, vol. 19, nr 2; R. Long *In Defense of Public Space*, „Formulations” vol. 3, nr 3, 1998; R. Long *A Plea for Public Property* „Formulations” vol. 5, no. 3, 1998.

spory między jednostkami, (c) tworzyć prawo. Pokażę również, dlaczego można liczyć, że panujące w anarchokapitalizmie prawo miałyby charakter libertariański. W tekście pomijam kwestię bezpieczeństwa od napaści militarnej na obszar anarchokapitalizmu. Nie dokonuję również szczegółowego wyliczenia i wyjaśnienia wszystkich wątpliwości związanych z funkcjonowaniem tego ładu.

4. Prywatna produkcja bezpieczeństwa

Zapewnieniem jednostkom bezpieczeństwa w ładzie anarchokapitalistycznym zajmowałyby się prywatne agencje ochrony (PAO)²⁰. Ponieważ istniałby wielki popyt na bezpieczeństwo, na rynku działałoby wiele agencji, które konkurowałyby ze sobą o względy klientów. Każda osoba wybierałaby sobie agencję i podpisywałaby z nią umowę. W zamian za określoną sumę pieniędzy PAO zobowiązywałaby się zapewnić – na czas trwania umowy – bezpieczeństwo klientowi. Nie wiemy, jak dokładnie wyglądałby kształt takich umów, możemy jednak przypuszczać, że chcąc zapewnić klientom szeroko rozumiane bezpieczeństwo, agencje angażowałyby się w następujące działania:

- (1) Ochronę przed agresją ze strony osób trzecich: patrolowanie okolicy, montowanie systemów bezpieczeństwa (np. alarmów, monitoringu, systemów komunikacji między klientem a agencją), zapewnienie obecności ochroniarzy itd. Agencje pełniłyby więc funkcje ochroniarzkie. Za agresję uznawane byłyby wszelkie próby kontrolowania ciała lub własności drugiej osoby bez jej zgody (dlaczego agencje oferowałyby umowy chroniące klientów przed rozumianą na sposób libertariański agresją, wyjaśnię w dalszych częściach tekstu; na razie przyjmijmy, że tak właśnie by było).
- (2) Dochodzenie praw klienta w sytuacji, gdy stanie się on ofiarą agresji. Agencje odzyskiwałyby skradzione dobra, łapałyby przestępców, doprowadzały ich przed oblicze prawa, zbierały dowody ich winy i karały ich itd. Pełniłyby więc funkcje policyjne.
- (3) Agencje reprezentowałyby klientów w sporach z innymi klientami/agencjami (np. gdyby ich klient został oskarżony o popełnienie przestępstwa) – pełniłyby funkcje reprezentacji prawnej.
- (4) Agencje oferowałyby klientom ubezpieczenia od strat spowodowanych agresją ze strony osób trzecich. PAO zobowiązywałaby się nie tylko chronić klienta i dbać o jego prawa, gdy stanie się obiektem agresji, ale również zapewnić mu odszkodowanie za doznane krzywdy. Pełniłyby więc funkcje ubezpieczeniowskie.

²⁰ W kwestii podstawowej struktury ekonomicznej anarchokapitalizmu – oprócz wspomnianych tekstów Tannehillów, Rothbarda i Friedmana – zob. np. B. Caplan *The Economics of Non-State Legal Systems*, London 1997; H.H. Hoppe *Private Production of Defense*, Auburn – AL 2009; D. Osterfeld *Freedom, Society & the State*, dz. cyt.

Konkretny zakres obowiązków PAO względem klienta wyszczególniony byłby w umowie. Umowy podpisywane byłyby prawdopodobnie na dłuższy czas, jednak klienci rezerwowaliby sobie prawo, by w dowolnym momencie wypowiedzieć umowę (nikt nie podpisałby umowy z agencją, która nie dawałaby takiej możliwości). Jeżeli klient uznałby, że agencja nie spełnia jego oczekiwań, mógłby zrezygnować z jej usług i podpisać umowę z inną agencją (tak jak dziś rezygnujemy z usług dostawcy internetu czy operatora telefonii komórkowej).

4.1. Państwowa vs prywatna produkcja bezpieczeństwa

W tym momencie dostrzec możemy podstawową różnicę między państwową a prywatną produkcją bezpieczeństwa²¹. Jak wspomniałem, państwo (a) nie utrzymuje się z dobrowolnych datków, ale z pieniędzy, które odbierane są podatnikom przemocą, (b) zabrania innym producentom konkurować z nim na obszarze produkcji bezpieczeństwa. Wskazywałem, że sytuacja ta jest w przekonaniu libertarian zła z punktu widzenia moralnego. Widać jednak wyraźnie, że jest ona również dalece niekorzystna z ekonomicznego punktu widzenia. Ponieważ jednostka niezadowolona z tego, w jaki sposób państwo zapewnia jej bezpieczeństwo, nie może wycofać swych pieniędzy i użyć ich, by kupić usługę u konkurencyjnego producenta, państwo nie ma żadnej zachęty ekonomicznej, by dbać o niską cenę / wysoką jakość dostarczanego nam produktu – bezpieczeństwa. Przeciwnie, im wyższa cena / niższa jakość, produktu, tym większe zyski zanotować może państwo. Jeśli twoi klienci muszą „kupować” oferowany przez ciebie produkt niezależnie od tego, jak jest drogi / dobry, dlaczego miałbyś starać się, by był tani i zgodny z ich potrzebami? Dodatkowy problem wiąże się z tym, że ponieważ państwo nie sprzedaje bezpieczeństwa jednostkom, ale dba o bezpieczeństwo całego społeczeństwa, jednostki nie mają możliwości poinformowania w efektywny sposób (za pomocą systemu cen) państwa o swoich potrzebach dotyczących bezpieczeństwa. Traktowanie bezpieczeństwa jako homogenicznego dobra zapewnianego homogenicznemu społeczeństwu uniemożliwia dostosowanie produktu do potrzeb jednostek.

Zgoła odmiennie wyglądałaby sytuacja w anarchokapitalizmie. Ponieważ niezadowoleni z poziomu usług klienci uciekaliby do konkurencji, agencje musiałyby bezustannie obniżać cenę / zwiększać jakość bezpieczeństwa, by utrzymać się na rynku. W momencie, w którym jedna z PAO wprowadzałaby innowację (lepsze zabezpieczenia przed kradzieżą, lepszy system komunikacji z klientem, lepsze metody ścigania przestępców), zdobywałaby większe udziały w rynku. By wytrzymać rywalizację, konkurencja musiałaby bądź skopiować tę innowację, bądź odpowiedzieć na nią inną. Po krótkim czasie po wprowadzeniu i skopiowaniu innowacji, agencje znalazłyby się na tym samym (ale już

²¹ Więcej na ten temat – zob. H.H. Hoppe *The State – Errors of Classical Liberalism*, „Journal of Peace, Prosperity and Freedom” 2012, vol. 1.

wyższym!) poziomie i by zdobyć większe udziały w rynku, któraś z nich musiałaby zaproponować kolejne innowacje. W efekcie poziom bezpieczeństwa bezustannie by wzrastał, a jego cena – malała.

Równocześnie żadna agencja nie mogłaby sobie pozwolić na niedokładność, nierzetelność czy ignorowanie potrzeb konsumentów, gdyż kończyłoby się to dla niej PR-ową katastrofą i ucieczką klientów²². Groźba odpływu klientów chroniłaby jednostki ubezpieczone w danej agencji przez nadużyciami z jej strony. Oczywiście PAO odczuwałyby raz po raz pokusę, by wykorzystać sytuację i naruszyć prawa klienta (zysk z zerwania kontraktu byłby większy niż straty związane z zerwaniem dobrych relacji z tym klientem), tym jednakże, co powstrzymywało ją przed takim działaniem, byłby lęk, że oszukany klient nie tylko sam zrezygnuje z usług agencji, ale że, przede wszystkim, pociągnie za sobą innych. Klienci na wolnym rynku są niczym ławica ryb, panika wywołana przez jednego może spowodować ucieczkę wielkiej ich liczby. Jak wskazuje Bruce Benson:

firma ochroniarska, której pracownicy naruszaliby prawa jednostek, nie przyciągnęłaby zbyt wielu klientów. Firma, która fabrykowałaby dowody, celowo posądzałaby niewinne osoby, próbowałaby wmanewrować kogoś w popełnienie przestępstwa lub zezwalałaby na popełnianie przestępstw, nie znalazłaby wiele osób chętnych podpisać z nią umowę, gdy tylko wieść o takich działaniach by się rozniosła. Nawet jeśli takie działania początkowo mogłyby przynieść firmie zysk, powodowałyby ono większe koszty i mniejszą jakość usług dla jej klientów. Dlatego konkurenci powinni z łatwością zaoferować im lepsze usługi za mniejszą cenę²³.

Dodatkowym zabezpieczeniem przed nadużyciami ze strony PAO byłoby podwójne, krzyżowe ubezpieczenie – klienci mogliby szukać obrony przed jednym PAO u drugiego PAO. Nieuczciwe agencje ochrony nie tylko traciłyby klientów, ale również narażałyby się na konflikt z innymi agencjami.

PAO nie sprzedawałyby bezpieczeństwa całemu społeczeństwu, ale zaspokajałyby specyficzne potrzeby konkretnych jednostek²⁴. Właściciel fabryki potrzebuje innych metod zapewniania bezpieczeństwa niż starsza pani mieszkająca w spokojnej okolicy na strzeżonym osiedlu (nie trzeba dodawać, że starsza pani płaciłaby za bezpieczeństwo niepomernie mniej niż właściciel fabryki). Próba odpowiedzi na te różne potrzeby za pomocą jednego produktu powoduje (jak ma to miejsce w systemie państwowym), że wszyscy otrzymują gorszy i droższy produkt. Dla każdej osoby istnieje jedna specyficzna

²² Zob. np. P. Leeson *Contracts without Government*, „Journal of Private Enterprise” 2003, vol. 18.

²³ B. Benson *The Enterprise of Law*, San Francisco – CA 1990, s. 303.

²⁴ W kwestii dehomogenizacji bezpieczeństwa w anarchokapitalizmie zob. D. Osterfeld *Anarchism and the Public Goods Issue: Law, Courts, and the Police*, „Journal of Libertarian Studies” 1989, vol. IX, nr 1, s. 48; H.H. Hoppe *Fallacies of the Public Goods Theory and the Production of Security* [w:] tegoż *The Economics...*, dz. cyt.

metoda użycia dostępnych zasobów, która pozwoli zapewnić jej najwyższy poziom bezpieczeństwa. Tę metodę można wykryć tylko wtedy, jeśli różni producenci będą proponować różne metody użycia zasobów, a klient będzie mógł ocenić, która z nich odpowiada mu najbardziej, i wynagrodzić producenta, który ją odkrył, kupując oferowany przez niego produkt. Warunkiem zapewnienia konsumentom dopasowanego do ich potrzeb produktu jest jego dehomogenizacja i istnienie systemu cen, za pomocą którego klienci mogą informować producentów o swoich potrzebach.

Dwie podstawowe zmiany związane z prywatyzacją produkcji bezpieczeństwa polegałyby więc na:

- (1) Demonopolizacji – bezpieczeństwo nie byłoby produkowane przez jedną, mającą monopol na stosowanie przemocy i unilateralnie ustalającą cenę/jakość produktu instytucję, ale przez wiele konkurujących ze sobą o względy klienta podmiotów (niezadowolony klient mógłby przenieść się do innej agencji).
- (2) Dehomogenizacji – bezpieczeństwo przestałoby być traktowane jako homogeniczne dobro kolektywne (ochrona społeczeństwa) i zaczęłoby być produkowane jako odpowiedź na określone potrzeby konkretnych jednostek.

W anarchokapitalizmie bezpieczeństwo stałoby się towarem rynkowym. Ta sama zasada, która sprawia, że rynek oferuje wielką obfitość dzemów, butów, samochodów i telefonów komórkowych w coraz niższych cenach i o coraz wyższej jakości, spowodowałaby ciągły proces zwiększania jakości / obniżania ceny bezpieczeństwa. Właściciele agencji ochrony, dążąc do maksymalizacji zysków, kierowani niczym niewidzialną ręką, zapewniłoby nam coraz większe i coraz tańsze bezpieczeństwo.

4.2. Relacje między agencjami ochrony

Wskazując na zyski płynące z demonopolizacji produkcji bezpieczeństwa, założyłem, że bezpieczeństwo może być produkowane – jak inne dobra – przez wiele podmiotów gospodarczych. Czy jednak bezpieczeństwo nie różni się w istotny sposób od innych dóbr rynkowych? Czy nie jest to specyficzny typ dobra, które – by mogło być w sposób efektywny produkowane – musi być produkowane przez jeden podmiot? By odpowiedzieć na to pytanie, musimy przeanalizować, w jaki sposób wyglądałyby relacje między różnymi agencjami ochrony. Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Podczas nieobecności A ktoś włamał się do jego domu i ukradł określoną sumę pieniędzy. A informuje o zajściu agencję ochrony, w której jest ubezpieczony (PAO_A). Agencja (zgodnie z umową) wypłaca mu odszkodowanie i rozpoczyna poszukiwania winnego. Załóżmy, że na nagraniu z monitoringu, który PAO_A zainstalowała przed domem A, widać, że włamania dokonał B. Celem PAO_A będzie zmuszenie B, by zapłacił odszkodowanie za naruszenie, którego się dopuścił. PAO_A mogłaby zwrócić się bezpośrednio do B, wie jednak, że będzie on szukać pomocy u agencji, w której jest ubezpieczony, dlatego zwraca się bezpośrednio do niej (PAO_B). PAO_A przedstawia PAO_B dowody wskazujące na winę B i żąda

odszkodowania. Odszkodowanie miałyby naprawić materialne szkody i wynagrodzić cierpienie, którego doznała ofiara przestępstwa (ponieważ PAO_A już wypłaciło odszkodowanie swemu klientowi, zdobyte od B pieniądze zachowałyby dla siebie). Załóżmy, że PAO_A sugeruje, że B powinien zapłacić jej 10 tys. zł (oddać skradzione 5 tys. i dołożyć drugie tyle w ramach odszkodowania). Istnieją trzy możliwe reakcje agencji reprezentującej domniemanego sprawcę:

- (a) Jeżeli uznałyby on, że jej klient jest winny, a odszkodowanie zostało wyznaczone zgodnie z przyjętymi zasadami, mogłyby uznać roszczenia i poinformować sprawcę, że musi zapłacić odszkodowanie.
- (b) Jeżeli nie byłaby przekonana do winy swego klienta (lub mimo wyraźnych dowodów, klient zarzekałby się, że jest niewinny) bądź uznałyby, że proponowane odszkodowanie jest zbyt wysokie, mogłyby albo negocjować z agencją ofiary, albo zgodzić się na oddanie sprawy do prywatnego sądu, który miałby rozstrzygnąć spór.
- (c) Niezależnie od przekonania o winie klienta mogłyby ogłosić, że nie uznaje roszczeń agencji domniemanej ofiary, i oznajmić, że jeśli agencja ta będzie próbowała odebrać odszkodowanie od sprawcy, uzna to za akt agresji i będzie go bronić z użyciem przemocy.

Krytycy anarchokapitalizmu wskazują, że często lub najczęściej wybieranym rozwiązaniem byłoby rozwiązanie (c), co uniemożliwiłoby jego funkcjonowanie²⁵. PAO miałyby rozstrzygać spory w cywilizowany sposób, bezustannie walczyłyby ze sobą, przenosząc Hobbesowską „wojnę wszystkich przeciwko wszystkim” z poziomu jednostek na poziom agencji. Zwolennicy anarchokapitalizmu twierdzą jednakże, że agencje praktycznie zawsze wybierałyby rozwiązanie (a) lub (b). Kto ma rację?

4.3. Dlaczego agencje nie będą ze sobą walczyć

By wyjaśnić tę kwestię, musimy zapytać: co zyskałyby agencja, wybierając rozwiązanie pokojowe, a co decydując się na wojnę z inną agencją? Rozwiązanie pokojowe umożliwiłoby agencjom długotrwałe funkcjonowanie na rynku i czerpanie zysków ze skutecznej ochrony klientów. Ponieważ PAO obiecywałyby chronić swych klientów przed agresją (inicjacją przemocy), sędziowie zaś pomagaliby w bezstronny sposób określić, kto jest sprawcą agresji, korzystając z pomocy sędziów, firmy mogłyby w niezakłócony sposób realizować swoje zadanie i, co za tym idzie, utrzymywać się z wpływających na bieżąco składek ubezpieczeniowych. Równocześnie firmy, które chciałyby zwiększyć swe udziały na rynku, mogłyby próbować pokonać konkurencję na polu rywalizacji gospodarczej, oferując lepsze formy ubezpieczeń lub lepiej chroniąc jednostki przez agresją.

²⁵ Jako jedna z pierwszych argument ten przedstawiła Ayn Rand – zob. A. Rand *Natura rządu* [w:] *też* *Cnota egoizmu. Nowa koncepcja egoizmu*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2015.

Być może jednak agencja zyskałaby więcej, gdyby przestała współpracować z jedną lub wszystkimi agencjami? Cztery powody mogłyby ją skłaniać do takiego działania: (1) gdyby rozniosła się wieść, że dana agencja wygrywa więcej sporów, niż przegrywa (np. w wyniku zastraszania innych agencji), mogłaby zdobyć więcej klientów; (2) klienci byłiby skłonni płacić więcej agencji, która ratowałaby ich w sytuacjach, w których to oni są winni; (3) pokonując inne agencje, agencja mogłaby zapewnić sobie monopol na danym obszarze, co pozwoliłoby jej podwyższyć ceny i radykalnie zwiększyć zyski; (4) agencja mogłaby chcieć pokonać inne agencje, by stworzyć na danym obszarze państwo, co jeszcze bardziej zwiększyłoby jej zyski. Choć pokojowa współpraca między agencjami wydaje się obiecująca, istnieją również zachęty ekonomiczne, by agencja PAO zdecydowała się działać w agresywny sposób. Jakie koszty wiązałyby się z takim działaniem?

Załóżmy, że jedna z agencji (PAO_A) wybiera drogę przemocy. Decyduje, że w przypadku konfliktu z agencją PAO_B , nie będzie szła na ugodę, ale stanie po stronie swego klienta niezależnie od tego, czy będzie on miał rację (agencję, która będzie postępować w ten sposób, nazywać będziemy agencją-piratem). Jeśli PAO_B będzie wysuwała względem niego jakieś roszczenia, PAO_A będzie go broniła z całą stanowczością. Załóżmy, że agencja-pirat rozpoczyna od konfliktu z pojedynczą agencją (nie byłoby rozsądnie wypowiedzieć wojnę wszystkim innym agencjom). Jakie byłyby konsekwencje takiej decyzji? Z pewnością PAO_B natychmiast odpowiedziałaby tym samym i znalazłby się one w stanie wojny. Co oznaczałoby to dla agencji-pirata? Olbrzymie potencjalne koszty.

Po pierwsze, agencje, które dotychczas zajmowały się ubezpieczaniem klientów i ochranianiem ich, co miało dość rutynowy przebieg, zgodny z ich dotychczasowym profilem, będą musiały zająć się działaniami *quas*-militarnymi, które nie są ich specjalnością. Oznacza to konieczność przeznaczenia części zasobów na militarną walkę z drugą agencją. To z kolei wiązać może się z koniecznością podniesienia wysokości składek ubezpieczeniowych, co owocować może odpływem klientów. Po drugie, przemoc jest ze swej natury o wiele mniej przewidywalna niż działania pokojowe. Ponieważ dużo trudniej jest przewidzieć zwrot inwestycji z tego typu działań, agencje mogą wahać się przed ich podjęciem (szczególnie, jeśli mogą liczyć na zyski z działań pokojowych). Po trzecie, może nie być łatwo przekonać pracowników agencji, którzy dotąd zajmowali się zapewnianiem ludziom bezpieczeństwa, by zaangażowali się w działalność bliższą raczej działaniom mafii lub kontynuowali pracę w firmie o takim profilu. Dotyczyć może to zarówno ochroniarzy/żołnierzy (którzy musieliby stanąć na linii ognia), szeregowych pracowników (którzy narażeni byłiby na odwety), jak i wreszcie właścicieli, zarządu i menedżerów. Rozpoczęcie tego typu działań mogłoby wiązać się z odejściem od firmy części jej personelu i z koniecznością zaproponowania znacznych podwyżek tym, którzy zostaną. Oznacza to kolejne koszty. Po czwarte, gdyby rozniosła się wieść, że dana agencja stała się agencją-piratem, część klientów zdecydowałaby się ją opuścić. Powodowani byłiby oni nie tylko

moralnym oburzeniem (to można łatwo uciszyć, oferując niższe składki ubezpieczeniowe), ale przekonaniem, że sytuacja taka jest niebezpieczna dla nich i ich interesów – jej klienci mogliby bać się, że ich konflikty nie będą rozstrzygane w sposób pokojowy, a ich własność nie będzie odpowiednio zabezpieczona. Wyobraź sobie, że firma, która ma cię ochraniać, weszła w stan wojny z inną firmą i jej klientami – jak wpłynęłoby to na twoje poczucie bezpieczeństwa? I wreszcie, po piąte, piracka agencja mogłaby liczyć się z atakiem wyprzedzającym ze strony innych PAO, które nie czekałyby biernie, aż zacznie ona dominować nad kolejnymi agencjami. Gdy PAO_A zerwie „ekonomiczne” stosunki z PAO_B i wejdzie z nią w stan wojny, tym samym względem PAO_A odpowiedzieć mogą PAO_C, PAO_D, ..., PAO_Z. Skutki będą dla agencji-pirata opłakane. Ostatecznie więc, choć mogą istnieć teoretyczne powody, dla których agencja mogłaby próbować pokonać inne agencje, działanie takie wydaje się zbyt ryzykowne. Preferowanymi strategiami będą negocjacje lub, gdy te zakończą się niepowodzeniem, oddanie sprawy do prywatnego sądu.

5. Prywatne sądy

Wszystko wskazuje więc, że w wypadku konfliktów agencje, miast ze sobą walczyć, oddawać będą sprawy do prywatnych sądów. Zadać musimy tu kilka ważnych pytań: wedle jakiego prawa orzekać będą te sądy? Kto będzie decydował, jaki sąd rozstrzyga w danej sprawie? Czy sądy byłyby bezstronne?

Ponieważ, jak wskazałem, agencje oferować będą klientom ochronę przed agresją ze strony osób trzecich, zadaniem sądu będzie rozstrzygnąć, czy w danym przypadku doszło do agresji. Jeżeli PAO_A obiecała A, że będzie chronić go przed agresją, PAO_B to samo obiecała zaś B, to w przypadku konfliktu między A i B sąd musiałby rozstrzygnąć: kto zainicjował przemoc wobec kogo. Jeżeli okazałoby się, że do inicjacji przemocy nie doszło, sprawa zostałaby oddalona. Jeżeli okazałoby się, że to A zainicjował przemoc – zostałaby obciążony odszkodowaniem i ukarany. Jeśli winnym okazałoby się B, to on podlegałby karze. Podstawowym zadaniem sądów w anarchokapitalizmie byłoby więc określenie, czy doszło do złamania zasady nieagresji. Oczywiście, ustalenie tego nie zawsze będzie łatwe. Wróćmy do omawianej sytuacji z włamaniem. Załóżmy, że na monitoringu widać, że sprawca jest bardzo podobny do B i że B był widziany przez dwie osoby w okolicy mniej więcej w tym czasie, w jakim doszło do włamania. Czy takie dowody wystarczą, by uznać go za winnego? Wobec braku odgórnie narzuconego prawa sądy w ładzie anarchokapitalistycznym musiałby samodzielnie rozwiązywać tego typu techniczne problemy prawne. Ów brak odgórnie ustalonych zasad może wydawać się wadą systemu prywatnego sądownictwa, jest on jednakże jego wielką zaletą. Zauważmy bowiem, że właściwe zasady postępowania w takich sytuacjach nie są wcale oczywiste i muszą dopiero zostać odkryte (i dalej, mogą być cały czas udoskonalane). Od odgórnego ustalenia jednej metody postępowania obowiązującej we wszystkich sądach o wiele lepszą metodą

generowania takich zasad jest umożliwienie, by różne sądy rozstrzygały tego typu kwestie w różny sposób, i pozwolenie, by klienci wybierali te rozwiązania, które okażą się najbardziej efektywne. Sądy, które nie potrafiły wymyślić dobrych zasad, naśladowałyby te, którym się to udało (inaczej wypadłyby z gry), w efekcie czego wszystkie sądy znajdowałyby się na tym samym (ale teraz już wyższym) poziomie efektywności. To z kolei stwarzałoby ekonomiczną zachętę, by wymyślić nowe, lepsze metody rozstrzygania takich problemów. Mielibyśmy do czynienia równoległe z silną tendencją do uniformizacji (naśladowanie sprawdzonych rozwiązań) i szukania innowacji. W efekcie poziomu efektywności prawa bezustannie by rósł. U zarania anarchokapitalizmu mogliśmy obawiać się chaosu prawnego (zanim oddolnie wytworzą się efektywne rozwiązania prawne, musi minąć trochę czasu), ten problem mógłby zostać jednak łatwo rozwiązany – prywatne sądy mogłyby po prostu oprzeć się na prawie, które wcześniej obowiązywało w danym państwie i dopiero potem eksperymentować z innowacjami, które miałyby przyciągnąć klientów.

Władze anarchokapitalistycznym sędziowie poddani byłiby dyscyplinującemu działaniu mechanizmu rynkowego²⁶. Od sędziów wymagano by, by orzekali: (a) kompetentnie, (b) bezstronnie, (c) szybko i (d) tanio. Dwa ostatnie aspekty działalności sądów są w wielu wypadkach tak samo istotne jak dwa pierwsze. Cóż bowiem po sprawiedliwości, jeśli koszty (czasowe i materialne) jej dochodzenia przekraczają zyski z niej płynące? Zauważmy, że w państwowy system produkcji usług sędziowskich nie jest wbudowany żaden ekonomiczny mechanizm, który skłaniałby pracowników tego systemu do dbania o potrzeby klientów. Skoro sędzia dostaje uposażenie niezależnie od zadowolenia klientów, dlaczego miałby o to zadowolenie dbać²⁷? I więcej, jak miałby o nie dbać, skoro wobec braku systemu cen, nie wie, jakie są potrzeby jego klientów? Na wolnym rynku sędziowie, którzy oferowaliby najlepszą kombinację cech (a), (b), (c) i (d), utrzymywaliby się na rynku. Ci, którzy byłiby nieuczciwi, nie znalazłby się na prawie, działaliby nieefektywnie i żądaliby zbyt wysokich cech, wypadaliby z gry.

5.1. Wybór sędziów

W jaki sposób wybierane będą sądy i sędziowie? Istnieje wiele możliwych rozwiązań tego problemu. Ponieważ, jak wskazywałem, agencjom zależeć będzie zarówno na zadowoleniu klientów, jak i na współpracy – warunkiem zysku agencji jest zadowolenie klientów, warunkiem tego zadowolenia jest współpraca między agencjami – będą miały ekonomiczną zachętę, by porozumieć się w sprawie wyboru sędziego. Równocześnie

²⁶ O zaletach urynkwienia sądownictwa – zob. B. Caplan, E. Stringham *Privatizing the Adjudication of Disputes*, „Theoretical Inquiries in Law” 2008, vol. 9, nr 2; R. Posner, W. Landes *Adjudication as a Private Good*, „Journal of Legal Studies” 1978, vol. 8.

²⁷ R. Posner *What do judges and justices maximize? (The same thing everyone else does)*, „Supreme Court Economic Review” 1994, nr 3.

będą chciały dać klientom możliwość współdecydowania o tym, kto ma sędzić w ich sprawie. Pierwsza możliwość polega na tym, że strony wspólnie ustalałyby, kto ma sędzić w ich sprawie. Jeśli takiej zgody nie będzie, agencja może poprosić każdego z nich o listę sędziów, którzy mieliby sędzić (strony wybierałyby z listy sędziów, z którymi agencja współpracuje), jeżeli na obu listach znalazłby się ten sam sędzia – to on rozstrzygałby spór. Wreszcie, agencje mogłyby same ustalić listę np. czterech zajmujących się danym typem spraw sędziów, z którymi współpracują, i przedstawić ją stronom. Strony mogłyby zawetować jednego z sędziów i z pozostałych dwóch losowano by ostatecznego sędziego.

5.2. Przekupstwo i apelacja

Co z problemem przekupstwa? Czy słusznie oskarżona osoba, której groziłoby zapłacenie olbrzymiego odszkodowania, nie miałaby silnej zachęty, by przekupić sędziego? Z pewnością. Po pierwsze jednakże, przekupstwo jest możliwe również i w obecnym systemie. Po drugie, zarówno sędzia, jak i strony podpisywaliby umowę (wymagałyby tego agencje), że jeśli zostaną przyłapani na przekupstwie, grozi im odpowiednio wysoka kara. Uczciwi sędziowie mogliby zgadzać się na wyższe kary, co mniej chętnie czyniliby sędziowie, którzy mieliby skłonność do oszustw (byłaby to cenna informacja dla klientów). Po trzecie, przekupny sędzia ryzykowałby nie tylko złapanie, ale również utratę swej pozycji na rynku. Wyobraźmy sobie, że w jakiejś sprawie dowody ewidentnie świadczą o winie A, jednak sędzia go uniewinnia, podając ewidentnie naciągane uzasadnienie wyroku. Wydaje się oczywiste, że taki sędzia nie mógłby liczyć na to, że zostanie ponownie zatrudniony do rozstrzygania jakiejkolwiek sprawy. Żadna osoba przekonana o swojej racji nie zgodziłaby się, by taki sędzia sędził w jej sprawie. Choć więc przyjęcie łapówki wiązałoby się z jednorazowym zyskiem (o ile sędzia nie zostałby złapany i ukarany!), wiązałoby się również z długofalowymi stratami wynikającymi z faktu, że sędzia traciłby swą reputację, a zatem i klientów. Po czwarte, na współpracy z przekupnym sędzią traciłaby również agencja ochrony, której reputacja byłaby zagrożona (co stwarzałoby zachętę, by PAO pilnowało sędziów). Po piąte wreszcie, przekupstwo byłoby utrudnione dzięki możliwości apelacji. Ponieważ niezgadająca się z wyrokiem strona zawsze mogłaby się odwołać, przekupujący musiałby przekupić nie tylko pierwszego sędziego, ale i wszystkie instancje odwoławcze, co mnożyłoby zarówno koszty przekupstwa, jak i ryzyko z nim związane. Wszystko to pozwala wierzyć, że system prywatnej produkcji prawa byłby dobrze zabezpieczony przed możliwością przekupstwa.

6. Czy prawo w anarchokapitalizmie byłoby libertariańskie?

Do tej pory zakładałem, że w anarchokapitalizmie jednostki ubezpieczyłyby się od bycia ofiarami agresji. Teraz muszę pokazać, dlaczego tak by właśnie było. Jeśli uda się to wykazać, będzie to równocześnie dowodem na to, że prawo w anarchokapitalizmie

będzie wcielało libertariańską teorię moralną. Jeżeli bowiem wszystkie osoby ubezpieczone byłyby od bycia ofiarami agresji, oznaczałoby to, że inicjowanie przemocy – a więc główny libertariański postulat moralny – byłoby w anarchokapitalizmie prawnie zakazane.

Kwestia kształtu prawa w anarchokapitalizmie wydaje się jednym z najważniejszych teoretycznych zagadnień związanych z tą formą ładu. Libertariańscy zwolennicy anarchokapitalizmu znajdują się tu w trudnej sytuacji. Z jednej strony uważają, że istnieje pewna określona teoria moralna, która powinna stać się fundamentem życia społecznego (libertariańska teoria moralna). Z drugiej strony nie chcą, by zasady składające się na tę teorię były egzekwowane przez instytucję posiadającą monopol na stosowanie przemocy, gdyż samo istnienie takiej instytucji byłoby tych zasad zaprzeczeniem. Problem ten określić można mianem paradoksu anarchokapitalizmu. Problem mógłby zostać rozwiązany, gdyby większość osób żyjących na danym terenie wyznawała etykę libertariańską. Osoby te nie chciałyby od swych agencji ochrony niczego więcej niż tego, by te broniły je przed inicjacją przemocy ze strony osób trzecich. Ponieważ wszyscy wierzyliby, że zasada nieagresji jest właściwą zasadą moralną, znalazłaby ona odzwierciedlenie w umowach, które podpisywaliby ze swoimi agencjami. Takie rozwiązanie ma jednakże charakter utopijny, jak każdy projekt ładu politycznego, którego wprowadzenie wymaga duchowej przemiany społeczeństwa. Jeśli anarchokapitalizm ma być realną alternatywą dla istniejącego ładu państwowego, musi produkować libertariańskie prawo nawet wtedy, gdy duża część (większość?) żyjących na jego terenie osób będzie względem libertariańskiej moralności obojętna²⁸. Czy możliwe jest samorzutne wytworzenie się prawa opartego na zasadzie nieagresji?

Najprostsza (choć wcale nie prosta) odpowiedź na pytanie „dlaczego prawo w anarchokapitalizmie będzie oparte na zasadzie nieagresji?” brzmi następująco:

- (1) agencje ochrony chcą maksymalizować zyski,
- (2) maksymalizację zysków zapewni im skuteczne dbanie o bezpieczeństwo klientów,

²⁸ Nie wszyscy zwolennicy anarchokapitalizmu zdają sobie z tego sprawę. Peter Boettke sugeruje, że również Rothbard nie do końca był świadomy wagi tego problemu (zob. P. Boettke *Economists and Liberty: Murray N. Rothbard*, „Nomos” Fall/Winter 1988, s. 32 i dalej). Według Boettkego Rothbard nie potrafił udzielić przekonującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego prawo w anarchokapitalizmie miałyby charakter libertariański. Jest faktem, że w swoich pracach Rothbard niewiele miejsca poświęcał problemom samorzutnego porządku, jednak, gdy w *For a New Liberty...* (dz. cyt., s. 282 i dalej) omawia on problem prawa w anarchokapitalizmie, wyraźnie wskazuje, że prawo to przyjmie kształt libertariański na takiej samej zasadzie, na jakiej kształt taki miało w większości wypadków tworzone w podobny sposób prawo zwyczajowe. Rozwinięcie tego argumentu Rothbarda znaleźć można w B. Benson *Customary Legal Systems with Voluntary Enforcement* [w:] tegoż *The Enterprise of Law*, San Francisco – CA 1990; J. Hasnas *Obviousness of Anarchy* [w:] *Anarchism/minarchism...*, dz. cyt., s. 114 i dalej; R. Barnett *The Structure of Liberty. Justice and the Rule of Law*, Oxford – UK 2014, s. 122 i dalej.

- (3) by móc dbać o bezpieczeństwo klientów, agencje muszą się ze sobą porozumieć, a nie walczyć,
- (4) warunkiem porozumienia między agencjami jest to, by nie obiecywały swoim klientom, że będą w ich imieniu robiły rzeczy, które skonfliktują je z innymi agencjami,
- (5) jedyną formą prawa, która może zapewnić porozumienie między wieloma agencjami i równocześnie zapewnić ich klientom bezpieczeństwo, jest zasada nieagresji, w konsekwencji zasada nieagresji będzie ekonomiczno-prawnym *equilibrium* w anarchokapitalizmie.

Spróbujmy rozwinąć ten argument. Pokażę, że agencjom nie będzie się opłacało proponować klientom innych ubezpieczeń niż ubezpieczenia od bycia obiektem agresji (nie-sprowokowanej przemocy).

Jednostki mogą chcieć od agencji trzech rzeczy: (a) Możemy zakładać, że *wszystkie* jednostki będą chciały, by PAO chroniło je przed agresją ze strony innych. Nikt nie chce być obiektem agresji, każdy chce, jeśli już stanie się obiektem agresji, otrzymać odszkodowanie i ukarać sprawcę naruszenia. (b) *Niektóre* jednostki mogą chcieć, by PAO chroniło je nie tylko, gdy staną się ofiarami agresji, ale również, gdy będą one inicjatorami przemocy i gdy będzie groził im uzasadniony odwet. Przykładowo, ktoś może chcieć, by agencja chroniła go nie tylko wtedy, gdy zostanie okradziony, ale i wtedy, gdy on kogoś okradnie i agencja ofiary będzie chciała go sprawiedliwie ukarać. (c) *Niektóre* jednostki (grupy jednostek) mogą chcieć, by PAO starały się narzucać na danym terenie określone formy prawa wykraczającego poza zasadę nieagresji (np. prawo zakazujące spożycia/produkcji narkotyków).

Powodem, dla którego możemy liczyć, że prawo w anarchokapitalizmie miałyby libertariański kształt, jest fakt, że agencje ochrony maksymalizowałyby zysk, realizując wyłącznie żądania (a) i rezygnując z realizacji żądań (b) i (c). Próby realizacji (b) i (c) prowadziłyby do nierozstrzygalnych konfliktów między agencjami.

6.1. Dlaczego agencje nie będą chronić przed każdym rodzajem przemocy

Zapytajmy najpierw, czy agencjom opłacałoby się przychylić do żądań typu (b) i oferować swoim klientom zestaw (a) i (b). Wydaje się to skrajnie nieprawdopodobne. Załóżmy, że PAO_x poinformowałaby klientów, że wolno im okradać klientów PAO_y . Gdyby jeden z klientów PAO_x okradł jednego z klientów PAO_y i PAO_y zwróciła się do PAO_x o wypłatę odszkodowania, agencja sprawcy odmówiłaby i ogłosiła, że odpowie przemocą na każdą próbę dochodzenia praw okradzonej osoby. Jeśli jedna agencja obiecuje, że zapewni p , druga zaś, że zapewni $\sim p$, nie będą one mogły się porozumieć, gdyż p i $\sim p$ nie mogą być dostarczone równocześnie. A to oznacza, że agencje te musiałyby przejść w stan wojny, który – jak wskazywałem wcześniej – byłby dla nich o wiele mniej korzystny niż współpraca. Przewidywane zyski ze współpracy są bowiem o wiele większe od przewidywanych zysków z walki. Przedstawione w paragrafie 4.3 argumenty na rzecz

wyzszości współpracy nad walką wzmocnić chciałbym jeszcze jednym spostrzeżeniem (była już o nim mowa, chciałbym je jednak w tym kontekście uwypuklić). Załóżmy, że PAO_x oferuje klientom (a) i (b), czego efektem jest wejście w stan wojny z innymi agencjami. Czy to polepszy sytuację przeciętnego klienta PAO_x? Teoretycznie powinien być on zadowolony, wszak jego agencja ma zamiar bronić go nawet, gdy to on będzie agresorem. W istocie jednakże jego sytuacja radykalnie się pogorszy. Zyski związane z tym, że PAO_x obiecałaby mu, że będzie go bronić, jeśli zaatakuje kogoś ubezpieczonego w PAO_y, byłyby o wiele mniejsze niż straty związane z faktem, że PAO_x i PAO_y znalazłyby się w stanie wojny i że mógłby on paść ofiarą ataków (oszustw) klientów PAO_y (i samej PAO_y). Zielone światło, które moja agencja daje mi na atakowanie klientów innej agencji, oznacza zielone światło na przemoc z ich strony w moim kierunku (co gorsza, oznacza zielone światło na przemoc pracowników agencji w moim kierunku). Tak więc fakt, że moja agencja zaczęła spełniać żądania (a) i (b), oznaczałaby, że jej skuteczność w realizacji (a) spadłaby. A ponieważ dla większości osób bezpieczeństwo jest największym priorytetem, nie tylko nie decydowałyby się na zestaw (a) i (b), ale również natychmiast opuściłyby agencje, która taki zestaw oferuje. Agencja, która chciałaby realizować żądania (b), szybko straciłaby wszystkich klientów poza tymi, którym zależy na atakowaniu innych. Nie wydaje się, by taka agencja była w stanie długo utrzymać się na rynku.

6.2. Czy w anarchokapitalizmie możliwe jest narzucanie swojego prawa?

Wydaje się więc, że agencje musiałyby zrezygnować z oferowania swoim klientom (b). Czy oferowałyby (c)? Jest istotne, by dobrze zrozumieć różnicę między (b) i (c). Klienci żądający (b), żądają dla siebie prawa, by ich agencja chroniła ich nawet, gdy będą robić – dowolnie rozumianą – krzywdę innym. W tym ujęciu agencja staje się rodzajem prywatnego wojska, które chronić ma klienta za wszelką cenę. W przypadku (c) natomiast klienci nie żądają prawa do dowolnego krzywdzenia innych osób, ale chcą, by agencja wymuszała na danym terenie określone prawo, któremu oni sami też się podporządkują. Żądania typu (c) są więc o wiele bardziej ograniczone. Ktoś mógłby opowiadać, że skoro wykluczylismy już żądania typu (b), to niemożliwe będą również żądania typu (c), które są jedynie ich szczególnym przypadkiem. Ale właśnie ich szczególny charakter czyni je bardziej odpornymi na opisane wcześniej mechanizmy ekonomiczne. Różnica polega tu na tym, że żądania typu (b) postawiłyby klientów innych agencji w katastrofalnej sytuacji (straciliby *de factos* wszystkie prawa), gdy żądania (c) powodują utratę tylko małej części praw.

Spróbujmy prześledzić proces, który musiałby zajść, by jakaś grupa narzuciła reszcie osób znajdujących się na danym obszarze swoje prawo²⁹. Załóżmy, że jakaś grupa

²⁹ Zob. D. Friedman *Is Anarcho-capitalism libertarian?* [w:] tegoż *Machinery of Freedom. Guide to a Radical Capitalism*, wydanie 3, New York 2014.

chce, by dana agencja nie tylko chroniła ją przed agresją, ale by również karała tych, którzy dopuszczają się określonych nieagresywnych działań (np. wytwarzania, sprzedawania i spożywania narkotyków). Na początku pokonać musi ona podstawowy problem: jej agencja może ubezpieczać również inne osoby, które nie życzą sobie wprowadzenia takich praw. Agencja taka musiałaby więc zrezygnować z ochraniać tych klientów, licząc, że zyski ze zwiększania wpływów związanych z egzekwowaniem rozszerzonego prawa przewyższą straty związane z ich odejściem, co wcale nie byłoby oczywiste. Nastąpiło by to tylko wtedy, gdy liczba zwolenników rozszerzonego prawa byłaby bardzo duża. Zauważmy dodatkowo, że osoby chcące rozszerzyć prawo musiałby skupić się w jednej agencji, co też nie byłoby łatwe ze względów ekonomicznych i koordynacyjnych (nie wszystkie agencje działałyby na wszystkich terenach). Ponieważ zakres działań agencji, która zajmowałaby się nie tylko bronieniem jednostek przed agresją, ale również narzucaniem określonego prawa, rozszerzyłby się, zwiększyć musiałby się również miesięczne składki osób, które domagałyby się implementacji takiego prawa. Podstawową cechą ładu opartego na prywatnej produkcji prawa jest konieczność finansowania danego prawa przez osobę, która chce, by ono obowiązywało. PAO nie będą bezpłatnie przyjmowały na siebie obowiązku ścigania, więzienia i karania osób, które używają narkotyków, nie będą też chciały narażać się na konflikty z broniącymi tych osób agencjami, jeżeli nie dostaną na działania tego typu odpowiednio wysokich środków.

Czy ludzie żyjący w anarchokapitalizmie byłiby skłonni przeznaczać prywatne pieniądze na wdrażanie tego typu praw? Pozornie wydawać się może, że tak właśnie by było. Czyż wielka liczba osób nie uważa, że tego typu regulacje powinny istnieć? Czym innym jednak uważać, że pewne regulacje powinny istnieć, czym innym finansować je z własnych pieniędzy. Osoby żyjące w systemie demokratycznym wyznają najdziwniejsze poglądy, gdyż ich wyznawanie nie wiąże się z realnymi kosztami. Dzieje się tak dlatego, że od tego, czy dana osoba popiera daną politykę, nie zależy to, czy zostanie ona wprowadzona, w związku z czym wyborca nie ponosi kosztów swoich decyzji (fakt, że popieram x w zanedbywalnie mały sposób wpływa na to, czy x będzie wprowadzone w życie). W efekcie popiera, po pierwsze, rodzaje polityki, które nie są dla niego korzystne, ale które takie jedynie mu się wydają, po drugie – co kluczowe w tym kontekście – rodzaje polityki, które czynią go lepszym w oczach innych ludzi (poglądy polityczne pełnią funkcję autokreacyjną). Ponieważ w anarchokapitalizmie ktoś, kto chciałby, by dane prawo obowiązywało, musiałby za jego wdrożenie płacić, ludzie przestaliby popierać prawa, których nie uznawaliby za absolutnie konieczne. W tym miejscu efekt gapowicza objawia niespodziewanie swój dobroczynny charakter. Osoby, które z radością przywitałyby prawa ograniczające wolność innych, będą wykruszały się z ich finansowania, licząc, że sfinansują je inni (mogą sobie na to pozwolić, bo ich wpłaty są zbyt małe, by wpłynąć na to, czy dana polityka będzie, czy nie będzie realizowana). Im więcej

osób zrezygnuje z finansowania tego typu działań, tym bardziej koszty ich będą wzrastać. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że nawet przy powszechnym „werbalnym” poparciu dla konkretnych praw wykraczających poza zasadę nieagresji, ostatecznie zbyt mała liczba osób zdecyduje się, by opłacać te prawa i nie będą one implementowane. Wydaje się, że jednostki miałyby bardzo słabą zachętę ekonomiczną, by wspierać prawa, które wykraczałyby poza zasadę nieagresji. Po pierwsze, ponieważ większość tego typu praw nie ma realnego wpływu na nasze życie, jednostki nie chciałyby tracić własnych pieniędzy na ich finansowanie. Po drugie, fakt, że wpłata pojedynczej osoby nie wpływa na to, czy dane prawo zostanie wprowadzone, sprawiałby, że nawet popierające te prawa jednostki wykruszałyby się z ich finansowania. A to oznacza, że prawa wykraczające poza zasadę nieagresji byłyby wdrażane na obszarze anarchokapitalizmu tylko i wyłącznie, gdyby znakomita większość ludzi na danej jego części była skłonna je popierać i za nie płacić. Anarchokapitalizm nie daje więc stuprocentowej gwarancji, że prawo na jego obszarze będzie libertariańskie, jest jednak duża szansa, że tak by było.

Wszystko to pozwala wierzyć, że prawo w anarchokapitalizmie oparte byłoby na zasadzie nieagresji. Podstawową umową, którą agencje ochrony oferowałyby klientom, byłaby umowa o ochronę przed agresją. Inne typy umów narażałyby agencje na konflikty, co nie pozwalałoby im spełniać podstawowej funkcji zapewniania bezpieczeństwa, co z kolei jest gwarancją maksymalizacji zysku. Istnieje teoretyczna możliwość niewielkich rozszerzeń prawa poza zasadę nieagresji, jednak ze względu na efekt gapowicza, nie jest ona prawdopodobna.

7. Prywatne prawo w anarchokapitalizmie

Podstawową zasadą prawną w anarchokapitalizmie byłaby więc zasada nieagresji. Nie oznacza to, że prawo ograniczałoby się do tej zasady. Gdyby myślimy o prawie, myślimy zwykle o prawie narzuconym jednostkom z zewnątrz przez jakiś trzeci podmiot. Istnieje jednak o wiele bardziej podstawowa jego forma, jaką jest dobrowolna umowa³⁰. Umowa jest nie tylko najprostszą i najbardziej elastyczną formą prawa, ale również najbardziej sprawiedliwą – wymaga bowiem zgody obu stron. Umowy podpisywane między jednostkami tworzyłyby więc olbrzymi, zróżnicowany obszar prawa prywatnego. Umowy tego typu miałyby dwojaki charakter. Po pierwsze, byłyby to tradycyjne umowy między dwoma podmiotami, które wchodzi z sobą w jakieś relacje (umowy typu: firma – firma, firma – pracownik, kobieta – mężczyzna, kupujący – sprzedający itd.). W tego typu umowach strony określałyby nie tylko zakres swoich zobowiązań, ale również kary grożące za ich niedopełnienie, jak i to, kto (jaki sąd) miałby orzekać, czy do takiego niedopeł-

³⁰ Najbardziej radykalną wizję ładu opartego na umowach przedstawił Robert Murphy w książce *The Chaos Theory. Two Essays on Market Anarchy*, Auburn – AL 2010.

nienia doszło³¹. Zauważmy, że skoro obie strony zgodziły się, co konstytuuje złamanie umowy, kto (i w jaki sposób) ma ocenić, czy do złamania doszło, i jaka kara ma za to grozić, wszystkie istotne problemy dotyczące prywatnego sądownictwa, o których mowa była wcześniej, zostałyby już na samym wstępie rozwiązane. Możemy sobie wyobrazić, że początkowo tego typu umowy byłyby bardzo zróżnicowane, jednak z biegiem czasu mielibyśmy do czynienia z daleko idącą standaryzacją. Przykładowo, z tysięcy podpisywanych między kobietami i mężczyznami chcącymi stworzyć długotrwałe relacje umów wyłoniłoby się kilka standardowych umów małżeńskich (określających np. zasady opieki nad mogącym pojawić się w takim związku dzieckiem czy zasady podziału majątku w przypadku rozstania), dzięki czemu powstałby oddolny, dobrowolny odpowiednik prawa rodzinnego. Zwróćmy uwagę na niezwykłą elastyczność tego systemu – z jednej strony możliwe jest oparcie się na sprawdzonych wzorach umów, z drugiej strony – dowolne ich dopasowywanie do zaistniałych warunków i potrzeb jednostek.

Drugą formą prywatnego prawa opartego na kontrakcie byłoby prawo terytorialne. Prawo takie powstawałoby na dwa sposoby. Po pierwsze, właściciel danego terenu mógłby ustalić, że obowiązuje na nim takie, a nie inne prawo. Wszystkie osoby wchodzące na ten teren musiałyby zaakceptować panujące na nim zasady (osoba, która odmówiłaby, nie byłaby nań wpuszczana). Dzięki temu osoby przebywające (trwale lub czasowo) na tym terenie byłyby chronione za pomocą danej formy prawa. Przykładowo, deweloper mógłby ustalić, że na teren wybudowanego przezeń osiedla nie wolno wносить broni palnej i narkotyków. Każda osoba, która wynajmowałaby lub kupowałaby od niego mieszkanie lub dom na tym osiedlu, zgadzałaby się podlegać takiemu prawu (podlegałyby mu również osoby odwiedzające ów teren). Prawo terytorialne mogłoby powstać w wyniku umowy związanej przez osoby żyjące na jakimś terenie. Jeśli wszyscy mieszkańcy danego osiedla zgodziliby się, by panowały na nim określone przepisy, stałyby się one obowiązującym tam prawem.

Wydaje się, że istniałyby silne zachęty ekonomiczne, by takie tereny powstawały (zarówno na pierwszy, jak i drugi sposób). Przykładowo, tereny, na których wprowadzono by określone regulacje dotyczące bezpieczeństwa, miałyby wyższą wartość, równocześnie ich mieszkańcy płaciliby niższe składki ubezpieczeniowe swym agencjom. Możemy przewidywać, że mimo iż w anarchokapitalizmie nikt nie narzucałby odgórnie praw wykraczających poza zasadę nieagresji, prawa takie tworzyłyby się oddolnie. Każdy, najmniejszy nawet, obszar geograficzny byłby swoistym laboratorium prawnym, w którym testowano by skuteczność różnych regulacji. Te, które by się sprawdziły, upowszechniałyby się na terenie całego anarchokapitalizmu. Powszechny dostęp do broni czy narkotyków (postulowane przez libertarian) nie musiałyby wiązać się z przewidy-

³¹ Więcej na ten temat – zob. B. Benson *Arbitration* [w:] *The Encyclopedia of Law and Economics*, red. B. Bouckaert, G. De Geest, Northampton – MA 2000.

wanymi przez krytyków zagrożeniami, istniałyby bowiem metody, by radzić sobie z nimi za pomocą prywatnego prawa.

Istnieniu niezwykle różnorodnych form prywatnego prawa terytorialnego towarzyszyłoby zjawisko migracji prawnej. W dłuższej perspektywie czasowej ludzie przenosiliby się na obszary, na których żyłyby osoby wyznające podobne wartości i panowałyby określone formy prawa prywatnego. Zjawisko to minimalizowałoby liczbę konfliktów i umożliwiałoby każdemu życie na obszarze dostosowanym do jego potrzeb prawnych. Równocześnie możliwość migracji prawnej osłabiałaby zapędy jednostek, by narzucać formy prawa przemocą. Jest to kolejny argument pozwalający wierzyć, że prawo w anarchokapitalizmie byłoby oparte na zasadzie nieagresji. Dla jednostek migracja prawna byłaby efektywniejszą metodą zagwarantowania, że żyć będą one na obszarze, na którym panować będą odpowiadające im zasady prawne, niż próby zmuszenia innych do podlegania takim zasadom.

8. Samowymuszanie kontraktów jako fundament anarchokapitalizmu

Przedstawiłem podstawowy zarys funkcjonowania anarchokapitalizmu. Na koniec chciałbym powiedzieć parę słów o teorii samowymuszania kontraktów, której znajomość wydaje się konieczna, dla zrozumienia funkcjonowania anarchokapitalizmu³². Teoria ta wskazuje, że mimo braku trzeciej strony zajmującej się egzekwowaniem zobowiązań kontraktowych, strony będą dopełniać tych zobowiązań, jeśli jednorazowe zyski wynikające ze złamania umowy będą mniejsze niż długofalowe straty wynikające z przerwania współpracy między stronami. Mechanizm ten może zostać rozszerzony przez istnienie reputacji³³. Reputacja sprawia, że do kosztów niedotrzymania zobowiązań kontraktualnych należy wliczyć utratę możliwości współpracy nie tylko z oszukaną osobą, ale także z wszystkimi osobami, które dowiedziały się o oszustwie. Zobaczmy, w jaki sposób mechanizm ten będzie powodował, że podmioty w ładzie anarchokapitalistycznym będą powstrzymywały się przed inicjowaniem agresji względem innych.

Rozważmy relacje między agencjami. Warunkiem samowymuszania jest to, by interakcje między podmiotami były powtarzalne i opiewały na relatywnie niewielkie sumy. Relacje między agencjami spełniają te warunki. Spotykać się będą one bardzo często, by rozstrzygać spory między klientami. Zyski wynikające z jednorazowego złamania ustalonych zasad kooperacji byłyby niższe niż straty związane z faktem, że współpraca

³² Zob. L. Telser *A theory of self-enforcing agreements*, „Journal of Business” 1980, nr 53; G. Tullock *Adam Smith and the prisoners’ dilemma*, „Quarterly Journal of Economics” 1985, vol. 100 (Suppl.); G. Tullock *Non-prisoner’s dilemma*, „Journal of Economic Behavior & Organization” 1999, vol. 39.

³³ Zob. prace zebrane w tomie *Reputation: Studies in the Voluntary Elicitation of Good Behavior*, red. D. Klein, Ann Arbor – MI 1997.

zostałaby przerwana. Agencjom nie opłaca się oszukiwać, opłaca się zaś współpracować i polubownie rozstrzygać spory.

Mechanizm samowymuszania objąłby również relacje między agencjami i ich klientami. Ze względu na możliwość przeniesienia się niezadowolonych klientów do innej agencji, PAO musiałyby starać się zapewniać im jak najwyższy standard usług. PAO mogłaby raz po raz mieć pokusę złamać prawo pojedynczego klienta, licząc na wielkie zyski, jednak samowymuszanie zostałoby tu zagwarantowane poprzez mechanizm reputacji, który multiplikowałby koszty naruszenia praw klientów poprzez liczbę klientów, którzy mogliby opuścić agencję, dowiedziawszy się o takim zajściu. Nawet gdyby zdarzyła się sytuacja, w której złamanie praw jednostki opłacałoby się PAO, zysk z takiego procederu byłby mniejszy niż straty wynikające z utraty reputacji. Dodatkowo, złamanie praw klienta może narażać na wejście w konflikt z innymi agencjami. Agencjom nie opłaca się więc naruszać praw jednostek. Teoretycznie relacje między jednostkami nie podlegałyby mechanizmowi samowymuszania. Ktoś, kto włamuje się do czyjegoś domu, prawdopodobnie nie będzie połączony z ofiarą więziami długotrwałej współpracy, które bałby się naruszyć, inicjując przemoc. Jednakże w anarchokapitalizmie spory między jednostkami rozwiązywane byłyby przez reprezentujące je agencje, relacje między którymi byłyby – jak wskazywałem – poddane samowymuszaniu. Ponieważ istnieje samowymuszanie na poziomie relacji jednostka – agencja i na poziomie agencja – agencja, istnieje zapośredniczone samowymuszanie na poziomie jednostka – jednostka. Dzięki instytucji pośrednika, jakim byłyby PAO, wszystkie relacje między jednostkami stałyby się relacjami powtarzalnymi. Jednostkom nie opłaca się naruszać praw jednostek. Samowymuszanie obejmowałoby również sędziów w ich relacjach z jednostkami czy agencjami ochrony – ponieważ sędziowie utrzymywali się z długotrwałej partycypacji w rynku opartej na ich reputacji jako sprawiedliwych i kompetentnych, ryzyko łamania zasad kooperacji byłoby wyeliminowane poprzez fakt, że jednorazowe złamanie tych zasad powodowałoby przerwanie opartej na powtarzalności kooperacji i wielkie straty finansowe (możliwość apelacji zaś uniemożliwiałaby oszustwa w sprawach, w których w grę wchodziłyby tak duże pieniądze, że wynagrodzić mogłyby zerwania kooperacji). Sędziom nie opłaca się oszukiwać. Teoria anarchokapitalizmu opiera się na przekonaniu, że w tej formie ładu zachęty ekonomiczne skonstruowane byłyby tak, że jednostkom/instytucjom bardziej opłacałoby się realizować kontraktualne uzgodnienia i pokojowo rozstrzygać spory, niż naruszać prawa innych. Raz „zapuszczony” anarchokapitalizm mógłby więc spełniać warunek stabilności – żadnej jednostce nie opłacałoby się zaryzykować działań, które mogłyby doprowadzić do jego rozkładu. Równocześnie mógłby on być libertariański. Libertariańskość prawa w anarchokapitalizmie byłaby bowiem warunkiem współpracy między agencjami ochrony. W połączeniu z faktem, że wiele podmiotów żywi niechęć do stosowania agresji i że z biegiem czasu wytworzyłyby się i utrwaliły normy spo-

leczone potępiające odwoływanie się do przemocy, mamy prawo wierzyć, że agresja stałaby się w takim ładzie nieopłacalna.

9. Podsumowanie

Czy anarchokapitalizm działałby tak, jak wyobrażają sobie go jego zwolennicy? Czy agencje ochrony rzeczywiście nie walczyłyby ze sobą i dbały o prawa klientów? Czy prawo opierałoby się na zasadzie nieagresji? Za wcześniej, by odpowiedzieć na takie pytania. By to zrobić, trzeba by przeanalizować dogłębnie najważniejsze wątpliwości dotyczące funkcjonowania tego ładu (m.in. problemy monopolizacji, kartelizacji, podboju itd.³⁴, a także kwestię możliwości przejścia od systemu państwowego do ładu anarchokapitalistycznego). Wydaje się, że parę rzeczy można powiedzieć już teraz. Po pierwsze, anarchokapitalizm jest projektem niezwykle radykalnym, odbiegającym daleko od tradycyjnych wizji ładu społecznego. Po drugie, jest to projekt bardzo skomplikowany. Samo wyobrażenie sobie, w jaki sposób ład taki mógłby funkcjonować, sprawiać może poważne trudności. Jeszcze trudniejsza jest ocena jego długotrwałej stabilności. Po trzecie, projekt ten zdaje się niezwykle ekscytujący, zarówno na poziomie etycznym – jako jedyny teoretyczny model ładu pozbawionego zinstytucjonalizowanej przemocy, jak i na poziomie intelektualnym – jako przykład ładu generującego niezwykle skomplikowany porządek społeczny mimo braku nadrzędnej instytucji tworzącej i egzekwującej prawo. Wszystkie te cechy czynią z niego obiekt godny poważnego namysłu.

Anarcho-capitalism, or can we do away with the state

The author outlines a basic framework for anarcho-capitalism, a stateless social order in which safety, law and adjudication of disputes are provided by private companies (private defense agencies) competing with each other in the free market. In the course of presentation, three fundamental problems of anarcho-capitalism are addressed. (1) Is a peaceful cooperation among agencies possible? (2) Would agencies respect the rights of their customers? (3) How would the law look like in an anarcho-capitalist society? The last problem is especially vexing,

³⁴ Zob. np. krytykę stabilności anarchokapitalizmu w tekstach Nozicka (R. Nozick *Anarchia...*, dz. cyt.), Cowena (T. Cowen *Law as a Public Good: The Economics of Anarchy*, „Economics and Philosophy” 1992, vol. 8, nr 2; T. Cowen *Rejoinder to David Friedman on the Economics of Anarchy*, „Economics and Philosophy” 1994, vol. 10, nr 2; T. Cowen, D. Sutter *The Costs of Cooperation*, „The Review of Austrian Economics” 1999, vol. 12; T. Cowen, D. Sutter *Conflict, Cooperation and Competition in Anarchy*, „Review of Austrian Economics” 2005, vol. 18, nr 1), Holcombe’a (R. Holcombe *Government – Unnecessary but Inevitable*, „The Independent Review” 2004, vol. VIII, nr 3) i Suttera (D. Sutter *Asymmetric Power Relations and Cooperation in Anarchy*, „Southern Economic Journal” 1995, vol. 61).

since anarcho-capitalists seem to be caught up in a contradiction here. On one hand they are proponents of a specific moral theory (based on non-aggression principle), on the other hand they do not allow for any central, monopolistic agency to impose that moral theory on society. Is it possible for the law in the anarcho-capitalist society to be simultaneously produced by competing agents and remain libertarian at the same time?

Key words: anarcho-capitalism, libertarianism, stateless society, private defense agencies